Aleksandra Macholak

II kategoria wiekowa

klasa III A gimnazjum

Szkoła Podstawowa we Wróblińcu

Korekta: Anna Majchrzak

Z POKOLENIA NA POKOLENIE W DOLINIE BARYCZY

„**Jak żyło się w Dolinie Baryczy w czasach**

**naszych babć i dziadków/ prababć i pradziadków”**

 Jestem osobą, która chętnie rozmawia o dawnych czasach. Interesuje mnie to, jak żyli nasi dziadkowie i pradziadkowie. Dopóki obok nas są Ci bliscy, to należy z nimi porozmawiać, a tematów jest naprawdę wiele. Mam to szczęście, że moja babcia i mój dziadek mieszkają razem z nami, a więc codziennie z nimi się spotykam i rozmawiam. Ostatnio zainteresował mnie temat związany z ich życiem w Dolnie Baryczy w dawnych czasach. Myślę, że warto zapoznać się z treścią tych wspomnień. Są naprawdę ciekawe i dlatego chciałabym, abyście ich posłuchali.

 Moja babcia Halina, z domu Antczak, urodziła się w 1948 roku w Uciechowie. Miała dwie siostry i wspólnie z rodzicami pracowali w niewielkim gospodarstwie rolnym. Natomiast mój dziadek Władysław Macholak urodził się w 1945 roku, w Masanowie koło Kaliszkowic Kaliskich. Ojciec dziadka zmarł zaraz po zakończeniu wojny, a po 12 latach umiera również jego matka. Odtąd zostali sami i musieli sobie radzić we wszystkim, a tym bardziej prowadząc niewielkie gospodarstwo.

 Niezmiernie ciekawym wydarzeniem było to, w jaki sposób babcia z dziadkiem się zapoznała. Otóż było to na weselu kuzynki babci w roku 1967 i po upływie roku postanowili się pobrać. Nie mieli za bardzo gdzie mieszkać, więc przeprowadzali się z miejsca na miejsce, aż wreszcie osiedlili się w gospodarstwie rolnym, w Bartnikach, gdzie mieszkają do dziś.

 Bartniki są wsią poniemiecką, większość domów została zbudowana w czasach powojennych. Nazwa miejscowości pochodzi od staropolskiej nazwy zbieracza miodu – bartnika. Oznacza inaczej miejsce pszczelarzy. Dom, w którym zamieszkali dziadkowie, był niewielki, a obok niego stały i stoją do dziś budynki inwentarskie, gdyż zajmowali się uprawą roli i hodowlą zwierząt.

 Życie na wsi za ich czasów wyglądało zupełnie inaczej. Na pierwszym miejscu była praca na roli. Wszyscy członkowie rodziny wykonywali wspólnie czynności w gospodarstwie. Nie było podstawowych maszyn rolniczych, nie było ciągników, a więc przy pomocy prostych narzędzi i konia każdy kawałek ziemi był zagospodarowany. Nigdzie nie było widać ani kawałka ugoru. Trzeba przyznać, że mieszkańcy wsi na polu przebywali od rana do wieczora. Matki zabierały nawet małe dzieci, które bez problemu wytrzymywały tam po kilka godzin bez atrakcyjnych zabawek i bez specjalnej opiekunki. O dziwo, te dzieciaki rosły i były zdrowe. Najwięcej pracy było podczas żniw, gdyż bez żadnych maszyn koszono zboże sierpem i kosą, związywano je i składano w kupki, aż wyschła dobrze słoma. Potem odbywało się zwożenie do stodół albo układano stogi przy obejściach. Na koniec trzeba to było jeszcze wymłócić. I to było niezwykłe wydarzenie, gdyż wtedy do pomocy schodzili się wszyscy mieszkańcy wsi i kolejno sobie pomagali przy młóceniu zboża. Następnie po pracy dziękowano im w ten sposób, że przygotowywano posiłek dla wszystkich ludzi. Ważne było to, że wtedy mogli się ze sobą spotkać i porozmawiać na różne tematy. Kolejnego dnia prace te przenosiły się do następnego gospodarstwa.

 Ludzie na wsi nie tylko pracowali, ale także umieli się bawić i - co najważniejsze - zawsze mieli ochotę na śpiewy i tańce. Przy akompaniamencie akordeonu potrafili pląsać do białego rana w jakimś małym pomieszczeniu u kogoś w domu. Wystarczył kawałek podłogi i byle jaki grajek, i to cieszyło wszystkich dookoła. Bawili się i młodsi, i starzy. Zabawy te nosiły nazwę potańcówek lub pograjek. W miejscowościach powstawały nieliczne zespoły ludowe. Ich członkowie sami przygotowywali sobie stroje, które szyto i wyszywano domowym sposobem. W porach jesiennych i zimowych organizowane były tak zwane „pierzaki”, związane z darciem pierza. Kobiety spotykały się w poszczególnych domach i tam odbywało się skubanie piór, a przy tym rozmowy i śpiewy. Mężczyźni natomiast dla żartu często wpuszczali do tych pomieszczeń wróble, aby pióra fruwały na wszystkie strony. Trzeba przyznać, że nikt nie myślał o tym, ile będzie potem sprzątania. Ważne było przede wszystkim to, by mieć z czego zrobić pierzynę do przykrycia w łóżku. W okresie przedświątecznym – zgodnie z dawnymi obyczajami – po wsi chodzili przebierańcy. Do tych grup należeli przede wszystkim młodzi ludzie, dziewczęta i chłopcy, wszyscy rozśpiewani i roztańczeni. Niezwykle uroczyście witano na wsi Nowy Rok, nie jak teraz, fajerwerki i bale, ale wynoszono i malowano okna. W pierwszej kolejności takie psikusy robiono w tych domach, gdzie były niezamężne dziewczyny. Niezwykle ciekawie to wyglądało następnego dnia, gdy każdy z uśmiechem na twarzy szukał swojej furtki z ogrodzenia czy też mył szyby.

Jedynym środkiem lokomocji na wsi był wówczas rower, jeżeli w ogóle był.(Zał.10.) Sporadycznie można było spotkać motor. Z samochodów znana była tylko tak zwana ,,Syrenka”. Jednak większość ludzi chodziła wszędzie pieszo nawet po kilkanaście kilometrów: do kościoła, na potańcówkę i do miasta. Dopiero później pojawił się autobus, który odbywał tylko 2 kursy: rano do miasta i wieczorem z powrotem.

Warto wspomnieć także o organizacji wszelkich uroczystości rodzinnych: wesel, chrzcin i komunii. Nie obchodzono „roczków” i innych rocznic. Uroczystości organizowano w domach i na własnych podwórkach. Wynoszono wszystkie meble i ustawiano stoły. Nikt nie narzekał na bałagan i niewygodę. Wszyscy się bawili i to po kilka dni. Nadmienić także trzeba, że prezenty były bardzo skromne, np. ktoś dostał na ślub 15 zmian pościeli lub 10 ręczników, a dziecko na komunię czekoladę i parę groszy. Niezwykłym wydarzeniem było to, jak dziecko za wszystkie otrzymane pieniądze kupiło sobie upragniony, najzwyklejszy zegarek.

 Babcia sporo mówiła o nauczaniu dzieci w szkołach, bardzo skromnie wyposażonych. Jeden nauczyciel i klasy łączone to był prawie standard. Dzieci uczyły się czytać, pisać i rachować i nic więcej. W placówkach szkolnych były prowadzone na początku lekcje religii, które później przeniesiono do salek katechetycznych. Jeżeli dziecko dostało od rodziców zeszyt i obsadkę ze stalówką, to było wielkie święto.

Na wsiach było też tak, że nie wszyscy dorośli mieli ukończoną szkołę. Wieczorami organizowano więc dla nich specjalne lekcje, na których czytano głośno lektury. Dostępne były nieliczne książki, np. ,, Janko Muzykant” czy ,,Antek”. Dorośli mężczyźni, słuchając niezwykle smutnych losów bohaterów, najczęściej płakali. Dzieci do szkoły nikt nie woził, chodziły po kilka kilometrów pieszo. Zdarzało się też, że w danej wiosce był jakiś stary rower, więc jechali po kawałku drogi, a pojazd zostawiali dla następnego dziecka. Każdej jesieni uczniowie brali udział w pracach zarobkowych, typu wykopki, gdyż w ten sposób szkoła mogła mieć dodatkowe fundusze.

 Niezwykle ważne było kultywowanie w rodzinach różnego rodzaju świąt kościelnych. Przed Bożym Narodzeniem ludzie bardzo licznie uczestniczyli w roratach, a wieczorami przygotowywano w domach kwiaty z bibuły i przystrajano święte obrazy. Angażowano do tych prac ludzi młodych, szczególnie dziewczęta. Z kolei przed Wielką Nocą szczególnie mocno przestrzegany był post i udział w Drogach Krzyżowych oraz Gorzkich Żalach. Do kościołów przychodziło mnóstwo ludzi, którzy potrafili się gorliwie modlić. Ważny był udział dzieci i młodzieży we wszystkich obrzędach.

 Opowieści moich dziadków obfitują w jeszcze wiele innych niezwykle cennych informacji z ich życia w Dolinie Baryczy. Może warto w przyszłości zastanowić się nad utrwaleniem w jakiś sposób wszystkich wspomnień naszych przodków.

**Opis załączonych zdjęć:**

**1.** *„Najpiękniejszy dzień w ich życiu”;* 30.06.1968r.; Bartniki, moi dziadkowie- Halina Macholak i Władysław Macholak; ślub;

**2.** *,,Początek wspólnego życia’’,* 1971r.; Bartniki; dom, w którym osiedlili się dziadkowie i mieszkają do dziś;

**3.** *,,Piękne chwile’’*; 1975r.; Bartniki; ciocia Helena Rycerska i wujek Antoni Macholak; okres żniw- fotografia przy młócarni;

**4.**  ,,*Żadna praca nie hańbi’’*; 1975r.; Bartniki; Antoni Macholak; codzienne obowiązki;

**5.** *,,Zaradność i pracowitość’’*, 1975r.; Bartniki; Helena Rycerska, Władysław Macholak, Halina Macholak; młócenie zboża;

**6.**  *,,Ludzie, którzy potrafili pięknie żyć’’*, 1965r.; Masanów; Antoni Antczak i Edward Pazdyka, potańcówka;

**7.** *,,Czas młodości’’*; 1968r.; Masanów; Antoni Antczak, Edward Pazdyka, Krystyna Macholak; potańcówka;

**8.** *,,Wspomnienia młodzieńcze’’*; 1965r.; Bartniki; zespól ludowy, do którego należała moja babcia; występ;

**9.** *,,Tradycja”;* 1966r; Bartniki; babcia wraz z kuzynostwem; przebierańcy w okresie przedświątecznym;

**10.** *,,Przejażdżki rowerowe po Dolinie Baryczy’’*; 1968r.; Bartniki; Halina Macholak i Helena Pazdyka; jazda na rowerze

**11.** *,,Tak niewiele, a jednak tak dużo”*; 1969r.; Masanów; Władysław Macholak; przejażdżka motorem;

**12. *,,****Syrenka”;* 1975r.; Bartniki; Władysław Macholak; pierwszy samochód;

**13.** *,,Silna wiara i przyjęcie Pana Jezusa do serca’’*; 1955r.; Gądkowice; moja babcia- Halina i jej rówieśnicy; Pierwsza Komunia Święta;

**14.** *,,Aż do śmierci..”;* 1952r.; Bartniki; najbliższa rodzina babci; ślub śp. Heleny i Edwarda Pazdyków

**15.** *,,Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza’’;* 1955r.; Masanów; najbliższa rodzina mojego dziadka; ślub Heleny i Piotra Rycerskich;

**16.** *,,Nauka to pokarm dla wszystkiego’’*; 1979r.; mój wujek-Roman Macholak wraz

z rówieśnikami; Szkoła Podstawowa we Wróblińcu; lekcja języka polskiego;

**17.** *,,Coś niecoś trzeba się uczyć’’*; 1982r.; Szkoła Podstawowa we Wróblińcu; Roman Macholak; Szkoła Podstawowa we Wróblińcu;

**18.** *,,Praca społeczna uczniów w dawnej szkole, tak zwana przerwa jesienna’’;* 1978r.; Bartniki; uczniowie Szkoły w Kuźnicy Czeszyckiej, wśród nich mój tata- Zbigniew Macholak; praca przy wykopkach w czasie zajęć

**19*.*** *,,My się żadnej pracy nie boimy…’’;* 1980r.; Bartniki; uczniowie Szkoły Podstawowej w Kuźnicy Czeszyckiej, wśród nich mój tata- Zbigniew Macholak; praca przy wykopkach w czasie zajęć;